

Magdalena Gurowska i Monika Rogowska-Stangret, *Mandragora. Klasyfikacje*

Mandragora jest trudna do sklasyfikowania. Kiedy czytelnik widzi ją po raz pierwszy, może mu przyjść na myśl, by zaliczyć ją do grupy poradników zielarskich. Zdziwi go wtedy obszerna lista wyjaśnień przypisanych do niewielu prostych pytań, dotyczących tylko jednej rośliny. Po przeczytaniu pierwszych odpowiedzi ta sama osoba może dojść do wniosku, że ma do czynienia z książką naukową. Przechodząc dalej, zauważy wycinki artykułów językoznawczych, filozoficznych i historycznych oraz odniesienia do wierzeń i literatury popularnej. Podpowieź, jak należy traktować tę książkę, znajduje się jednak już we wstępie. Magdalena Gurowska i Monika Rogowska-Stangret zapowiadają i tłumaczą tu osobliwy schemat swojej pracy. Uważają, że klasyfikowanie czegokolwiek zawsze będzie skazane na porażkę, a prawdopodobieństwo niepowodzenia jest tym większe, im bardziej będziemy starali się zmniejszyć liczbę klas. Klasyfikowanie, w ich przekonaniu, nie powinno dawać tylko jednej odpowiedzi i należy posłużyć się wiedzą z wielu dziedzin, by przedstawić wszystkie możliwe przynależności obiektu badań, dlatego też znalazły ponad sto dwadzieścia wyjaśnień, czym jest mandragora, podały dwadzieścia siedem różniących się od

siebie instrukcji związanych z wrywaniem i miejscem rośnięcia, a także osiemdziesiąt sześć — często sprzecznych ze sobą — poglądów na to, czym charakteryzuje się omawiana roślina. Autorki nie negują żadnej z odpowiedzi i proponują, by zaakceptować je wszystkie, zamiast szukać jednoznacznych i potwierdzonych sprostowań. Sugerują traktować w podobny sposób również tę książkę, której nie trzeba przypisywać do żadnego typu. W odniesieniu do tego autorki proponują termin „klastyfikacja”, informujący o pomieszaniu się definicji, które — chociaż nieraz wykluczają się nawzajem — mogą się dopełniać. *Mandragora* została zaprojektowana tak, by przyciągać uwagę. Jej wygląd wzbudza oczekiwania niecodziennej treści, jednak wszystkie wcześniejsze zgadywania, z czym czytelnik będzie miał do czynienia, okazują się później nietrafione. Twórcy książki oferują nieoczekiwane rozwiązania i w ten sposób kreują niespodziankę. Odkrywanie następujących po sobie ukrytych znaczeń i powiązań ma być stopniowe i trwać przez cały proces czytania. Pisze o tym Urszula Zajączkowska w swojej recenzji na tylnej stronie obwoluty.

Tytuł i informacja o wydawnictwie są wydrukowane na grzbiecie nakładki, której przód zajmują nazwiska autorek, nazwa książki i w całości czarna, wyśrodkowana ilustracja mandragory, kontrastująca z białą tła. Dzięki cienkiemu papierowi widać zarysy obrazka znajdującego się na odwrocie. W tym przypadku prześwity nie tylko tworzą ciekawy efekt, ale również podpowiadają uważniejsze przyjrzenie się nakładce. Po rozwinięciu obwoluta odsłania piętnaście czarnych ilustracji, a zgięcia wyznaczają podział. Obok każdego elementu znajduje się odnośnik, a cyfry przypisane do poszczególnych członów pomagają w odczytaniu informacji umieszczonych na odwrocie rozwiniętej obwoluty. Zilustrowane części rośliny są częstym motywem w książce — na przykład figury z niebiesko-białej wyklejki, które swoim wzorem na

pierwszy rzut oka przypominają ozdobne krzyżyki, w rzeczywistości mają nawiązywać do uproszczonego schematu członów mandragory. Podobnie jest w przypadku przerywników, w których – bez przyjrzenia się obwolucie – widzimy jedynie zdobienia zbliżone wyglądem do serca. Może zobaczymy w nich nieokreślony motyw florystyczny, który znajduje swoją nazwę w wyjaśnieniach z obwoluty. Tak zaprojektowana nakładka nie przytłacza ogromem informacji od razu, ponieważ większość z nich jest ukryta, gdy czytelnik bierze do ręki książkę.

Projekt nie ukrywa swojej natury od pierwszych etapów zapoznawania się z utworem – wielowarstwowość *Mandragory* sugeruje recenzja, a autorki już na pierwszych stronicach zapowiadają schemat tej pracy. Omawiana książka to połączenie faktów z tym, co domyślnie ukryte. Pierwszą kwestią, która w żadnym razie nie wydaje się ukryta, bo zwraca uwagę natychmiast, są złote, lśniące i gładkie brzegi kart, w których można się przejrzeć. To właśnie one zachęcają do kupna i dają zapewnienie bogatej treści, zapowiadają coś niezwykłego. Zarzuty kierowane w stronę projektu, jakoby składał czytelnikowi obietnice bez pokrycia, nie są uzasadnione. Ozdobne krawędzie to nawiązanie do odpowiedzi na zadane w *Mandragorze* pytania. Bezpośrednio wiążą się z opowieścią o alchemikach, którzy doszukiwali się w roślinie odpowiedzi na rozwiązanie zagadki kamienia filozoficznego i oczekiwali od niej pomocy w odkryciu sposobu na przemianę metali nieszlachetnych w złoto. Pośrednio łączy się zaś ze wszystkimi odpowiedziami autorek, z których wynika, że roślinie przypominającej postać człowieka przypisywano nadzwyczajne właściwości – w zależności od perspektywy – zbawienne lub zgubne, najczęściej jednak równocześnie dobre i złe, wykluczające się nawzajem i niemożliwe, kojarzące się z czymś boskim i królewskim. W przeszłości nie można było traktować mandragory neutralnie. Nawet ci, którzy kojarzyli ją z siłami nieczystymi, musieli

się z nią obchodzić z należytyym szacunkiem, by nie narazić się na jej gniew. Wznosili do niej modlitwy, a wyrywanie jej z ziemi wiązało się z wieloma rytuałami. Roślina nazywana cesarżową miała, według przytaczanych doniesień, emanować cudownym blaskiem, być otoczona błędnymi ognikami i kusić ludzi, tak jak złote krawędzie kart książki kuszą przyszłego czytelnika.

Po zdjęciu obwoluty widzi się płócienną okładkę w przyjemnym kolorze złamanej bieli. Na dolnej połowie przodu wytłoczono wizerunek korzenia o antropomorficznym kształcie. Postać jest bezpłciowa i pozbawiona szczegółów, a rozgałęzienia — odpowiedniki rąk — ułożone w specyficzny sposób mają ukazywać potęgę królowej roślin. Gdyby szczegółowe zdjęcia mandragory zajęły miejsca prostych ilustracji lub wytłoczenia, odbiorca nie miałby szansy na własną interpretację. Tym, którzy wiedzą niewiele o mandragorze, postać z okładki może przypominać ducha lub bożka i nadal będą to trafne skojarzenia — omawiana roślina bywała dla ludzi boginią lub ucieleśnieniem ludzkiej duszy. Korzeń jest jedynym elementem przodu okładki, a tył pozostaje zupełnie pusty. Tytuł, wraz z podtytułem i nazwą wydawnictwa znajdują się na grzbiecie. Dzięki okładce i gładkim, złotym krawędziom, książka przypomina małą skrzynkę, a to nawiązuje do miejsc przechowywania mandragory, o których świadczą doniesienia z tekstu głównego — po zerwaniu, roślina nie musiała być spożywana, żeby polepszyć los ludzi. Pozostawiana w odosobnieniu, wymagała pielęgnacji i szacunku, a w zamian chroniła swoich opiekunów. Podobnym nawiązaniem jest wygląd dwóch tasiemek odchodzących od kapitałki. Kolory zakładek przypominają o zwyczaju, który nakazuje kąpać mandragorę w winie, by następnie owijać ją w biały oraz czerwony jedwab.

Do książki dołączono niezszyte, luźne karty ze śliskiego papieru, ułożone tak, by zobaczyć je zaraz po otwarciu. Zdjęcie i ilustracje przed-

stawiają mandragorę w rozmaitych wersjach, każda z nich pokazuje inne wyobrażenie o roślinie. Na przykład przedstawienie korzenia w otoczeniu owadów i żab ma zwrócić uwagę na jego towarzyską naturę. Karta z mandragorą ugodzoną igłami przypomina o rytuałach magicznych, w których próbowano wyrządzić cierpienie korzeniowi w nadziei, że podobna krzywda spotka znieawidzoną osobę. Ilustracja obrazująca mandragorę z aureolą sugeruje świętość rośliny. Inna, na której usytuowano ją obok psów, uwidacznia związek między korzeniem a tymi zwierzętami. Zbieracze chcący uniknąć śmierci przy wydobywaniu rośliny z ziemi, przywiązywali liście do psiego ogona, a następnie przywoływali zwierzę, które ginęło w następstwie krzyku wyrwanej mandragory.

Książkę liczącą kilkaset stron zajmuje zdecydowanie mniej tekstu niż ilustrowanych zdobień. Na środku strony przedtytułowej widać jedynie nierozbudowany załączek rośliny, który będzie się rozwijał na następnych stronach. Przekładając karty, obserwujemy kolejne stadia rozwoju bohaterki książki – mandragora zapuszcza korzenie, aż wreszcie staje się dojrzała. W końcu obrastają ją bujne, różnokolorowe liście i owoce w rozmaitych kształtach. Przerzucane szybko stronice imitują płynny obraz poruszającej się i rosnącej mandragory. Na ostatnich kartach roślina przekwita, aż w końcu zupełnie traci liście i odzyskuje postać znaną z okładki.

Po stronie tytułowej i po spisie treści na kilku następujących po sobie kartach widnieją cytaty, pomagające zrozumieć istotę książki. Odpowiedzi umieszczone zawsze na lewo poprzedza ilustracja dojrzałej mandragory. W miejscu, gdzie kończą się wyjaśnienia na ostatnie pytanie, widzimy przedłużkę. Alonż jest sześciokrotnie dłuższy od stronicy. Na czarnym tle zostały ukazane roślinne motywy znane z obwoluty. Białe figury sprawiają wrażenie przypadkowo porozrzucanych, nie

układają się w całość, a cała ilustracja na pierwszy rzut oka przypomina bardziej gwiazdzone niebo niż motywy roślinne. Dopiero po uważniejszym przyjrzeniu się przedłużce jesteśmy w stanie odczytać, czym są figury, które wcześniej uważaliśmy za gwiazdy. Następna strona jest powtórzeniem tego, co znajduje się na karcie przedtytułowej – powtórzony widok załączka mandragory to subtelny sygnał związku początku z końcem książki. Ostatnie karty zajmuje zdjęcie na rozwarciu, przedstawiające mandragorę, kartę z podziękowaniami oraz kilka stronik ilustrujących roślinę w mikroskopijnym, coraz większym przybliżeniu na najmniejsze elementy. Książkę zamyka niebiesko-biała wyklejka.

Mandragora przekonuje nie tylko niespodziankami umożliwianymi przez projekt, ale również pomysłem na warstwę tekstową. Czytanie przypadkowej odpowiedzi w pewien sposób zmusza do szukania więzi z poprzednimi rozdziałami. Sprzeczność informacji dyktuje nowe domyślne wnioski. Ciekawe rozwiązania twórców są zaproszeniem do przygody, a dzięki nim czytelnik daje się zaskoczyć i czuje, że w przeczytanej książce niczego mu nie zabrakło.